

Mój Ojczy! Tyś przyjacielem mojej młodości

(Jer. 3:4)

Jak wiele ciepła zawiera w swojej treści słowo – Przyjaciel. Być przyjacielem lub mieć przyjaciół, jest potrzebą ludzkiego serca. Mieć przyjaciela jest marzeniem wielu ludzi, marzeniem rzadko spełnianym.

Przyjaciel, to taki człowiek, który w krytycznych momentach twojego życia okaże ci swoje serce i pospieszy z pomocą. Przyjaciel, to bliski ci człowiek. Każdy chciałby mieć prawdziwego przyjaciela. Dawid miał takiego prawdziwego przyjaciela w osobie Jonatana, który był mu zawsze pomocny, gdy zachodziła potrzeba. Czy pamiętasz, jak on z narażeniem życia i utratą własnej reputacji pomagał Dawidowi?

Szczególnie wiek młodzieńczy sprzyja zawieraniu przyjaźni. Już od dzieciństwa szukamy przyjaciół, szukamy ludzi, z którymi byłoby nam dobrze współżyć, przed którymi moglibyśmy otworzyć nasze serca i odsłonić nasze tajemnice.

Gdy dwie osoby lub grupa ludzi zaprzyjaźnią się, zazwyczaj wiążą zbyt wielkie nadzieje z istnienia takiego stanu. Dojrzewają w nich myśli, oczekiwania, nadzieje, że to przyniesie im wiele satysfakcji, zadowolenia i przyjemności w życiu. Bardziej uczuciowo angażują się młode serca, są bardziej wylewne, skłonne do głębokich, niczym nie zastrzeżonych przeżyć. Trudniej to przychodzi w wieku starszym. Nawiązanie przyjaźni napotyka na pewne przeszkody, budzi wątpliwości, co do szczerości drugiej osoby. Być może, wpływa to z ostrożności i doświadczenia, gdyż w wielu razach przyjaciele, na których liczyli, o których się troszczyli – zawiedli ich. Nawiązana przyjaźń nie zdała egzaminu życiowego, została zdradzona, zburzona i legła w gruzach jak dom po trzęsieniu ziemi.

Młodości brakuje tego doświadczenia i szybko nawiązuje się kontakty z innymi osobami, często z osobami, które zna mało lub w ogóle nie zna. Z ludźmi, których przypadkowo spotkało się gdzieś w podróży, przelotnie, podczas wakacji, w szkole czy pracy nawiązuje się przyjaźnie i wchodzi się w zażyłe z nimi stosunki. Szczęście jest, jeśli twoim przyjacielem okaże się osoba stateczna, zrównoważona, moralna, bez nałogów i złych nawyków, osoba z zasadami, dobrze wychowana. Takich przyjaciół szukaj, z takimi przystawaj i szanuj ich. Gorzej, jeśli spotkasz przyjaciół nieszczerých, obłudnych, dwulicowych, moralnie zepsutych. Chroń się

przed takimi ludźmi, bowiem mogą cię zaprowadzić na bezdroża zła i występku. Tacy przyjaciele dość często zawiodą i opuszczają nas. Wówczas napotykamy srogie doświadczenia, gdy nadzieje nasze, jakie pokładaliśmy, pękają jak bańka mydlana, a owoc tego staje się gorzki i trudny do przełknięcia. Spotykaliśmy ich z radością, a rozstajemy się ze łzami i drżeniem serca w wyniku zawodu i rozczarowania, jakie nas spotkały. Wspomnienie przeżytych doświadczeń wprowadza nas w zwątpienie w ludzką życzliwość i odtąd stajemy się mniej ufni oraz ostrożniejsi na przyszłość.

Przypominam sobie opowiadanie pewnego dyrektora wielkiej administracji państwowych zakładów. Gdy był dyrektorem, miał tylu kolegów i przyjaciół wokół siebie, że gdy były jego imieniny, to z tej okazji przynoszono mu tyle kwiatów, iż cały dom wyglądał jak kwaciarnia, zaś kiedy przestał być dyrektorem, to w tym imieninowym dniu otrzymał tylko jeden kwiatek – od własnej żony. Nie jest to odosobniony przypadek wyrachowanej przyjaźni. Takich zdarzeń znajdziemy wśród ludzi bardzo dużo. Gdy widzą w tym swój interes lub są zależni od ciebie, będą ci sprzyjać, lecz gdy wpadniesz w kłopoty, utracisz stanowisko, osłabną twe wpływy, staniesz się im niepotrzebny, odwrócą się od ciebie. Są to przyjaciele, w których sercach nie ma prawdziwej przyjaźni. Takich przyjaciół można spotkać wielu wśród ludzi, którzy w godzinie potrzeby oddalą się, uciekną jak tchórze lub przyjdą do ciebie, aby ci powiedzieć, że źródłem niepowodzeń jest twoja własna wina. Tak było z Ijobem, gdy przyszło do niego jego trzech przyjaciół, gdy ten leżał owrzodziały w popiele, lecz zamiast go pocieszyć w jego niedoli, poczęli go oskarżać. To nie byli prawdziwi przyjaciele. Ijob mówi do nich:

„Jak długo będziecie dręczyć moją duszę i gnębić mnie słowami? Już dziesięć razy znieważyliście mnie i nie wstydzicie się mnie krzywdzić” (Ijoba 19:2-3).

Biblia mówi, że „Przyjaciel zawsze okazuje miłość; rodzi się bratem w niedoli”, a z morału Mickiewicza o „Mieszk i Leszku” wynika wyraźnie, że „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”. Do rzadkości oni należą. Nie trzeba nas przekonywać, iż prawdziwych przyjaciół trzeba szukać ze świecą i trudno ich znaleźć, jak to niegdyś czynił Sokrates chodząc ulicami Aten. Szukał człowieka w biały dzień ze świecą i nie mógł go



znaleźć, mimo, że ulice były rojne od przechodniów. Szczególnie we współczesnym świecie brakuje człowieczeństwa. Rzadko gdzie można spotkać ludzi o bratnich sercach, którzy chcą być z tobą w dniach niepowodzeń, przeciwności i zawodów życiowych, aby cię obdarzyć ciepłym słowem, pocieszyć w smutku, podać pomocną dłoń w potrzebie; gdy cierpisz, będą się starać uśmierzyć twój ból, gdy upadniesz, pomogą ci powstać, to są prawdziwi przyjaciele, „ponieważ przyjaciel bywa przychylniejszy nad brata” (Przyp. 18:24).

„JA PRZYJACIELA W PANU MAM”

O Panu Jezusie jest powiedziane, iż On wierzących uznaje za swoich przyjaciół. On jest dla nas wspaniałym przyjacielem. Wierność swojego przyjacielstwa przypieczętował krwią i udowodnił wielką miłością.

„Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich. Jesteście przyjaciółmi moimi. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego; lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, co u-słyszałem od Ojca mojego, oznajmiłem wam” – Jan 15:13-15.

On jest Przyjacielem wszystkich, którzy uznają Go za swojego Zbawiciela i idą wąską drogą, aby Go naśladować.

W pieśni 129 śpiewamy:

„Ja przyjaciela w Panu mam, wiernego Przyjaciela,
I odtąd tylko Jego znam, mojego Zbawiciela.
A ten Przyjaciel krew swą dał, by zbawić duszę moją,
I Ducha swego na mnie zlał, dziś dla mnie jest ostoją
Ach! drogi jest przyjaciel mój, On broni mnie w potrzebie;
Ułatwia znosić trud i znój, i wzywa mnie do siebie.

On obietnicę wzniosłą dał, co dziś nam służy troski,
Że weźmie nas do nieba chwał i da nam tam stan Boski.
Więc muszę trwać w przyjaźni tej, po wszystkie dni żywota,
Aż weźmie mnie do chwały swej, gdzie błyszczą jasność złota.
A wówczas zbliżę się przed tron i oddam Panu chwałę,
Dostanę ciało jak ma On, promienne, doskonałe”.

Cudowne słowa pieśni, które krzepią nasze serca w dniach próby i doświadczeń, gdy przeżywamy problemy i tragedie życiowe, gdy wieją przeciwnie wiatry niepowodzeń, gdy szaleją burze niweczające nasze plany i zdaje się nam, iż cały świat sprzysiągł się przeciwko nam. One wlewają nam porcję otuchy i mówią: że naszym wiernym Przyjacielem jest Pan Jezus.

„Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu. Przystąpmyż tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze” (Hebr. 4:15-16).

ŻYCIE W PRZYJAŹNI Z BOGIEM

Najlepszym Przyjacielem jest Bóg. Czy tylko potrafimy być przyjaciółmi Boga i żyć z Nim w przyjaźni? On z ludzi czynił i czyni Swoich przyjaciół. Lecz tylko z takimi się przyjaźni, którzy pragną chodzić według Jego zakonu i pełnić Jego wolę. Gdy śledzimy historię Starego Testamentu, spotykamy dowody takiej przyjaźni: „I rozmawiał Pan z Mojżeszem twarzą w twarz, tak jak człowiek rozmawia ze swoim przyjacielem” (2 Moj. 33:11). Abraham, mąż wielkiej wiary również był uznany za przyjaciela:

„Uwierzył Abraham Bogu i nazwany został przyjacielem Boga” (Jak. 2:23).

Rozczuła do łez rozpamiętywanie życia tego męża Bożego, zwłaszcza różnych szczegółów Boskich dokonań w dniach jego próby. Gdy rozważamy bliskość istoty wielkiego Boga z ziemskim człowiekiem, przychodzi nam na myśl pytanie: Czym różnili się ci ludzie, z którymi Pan nieba i Władca wszechświata miał przyjacielski stosunek? Zdawałoby się nic wielkiego, a jednak ich moralna postawa i sposób ich życia znalazły właściwą ocenę. Mojżesz ze względu na swoją skromność i pokorę, a Abraham był w bliskich stosunkach z Bogiem, ponieważ Mu bezgranicznie wierzył:

„Widzisz, że wiara współdziałała z uczynkami jego i przez uczynki stała się doskonałą... gdy ofiarował na ołtarzu Izaaka, syna swego” (Jak. 2:22,21).

Jest to dla nas bardzo ważne, gdy zauważamy Boską dobroć w ocenie najdrobniejszych szczegółów serdecznych odruchów ludzkiego serca w posłuszeństwie i wierności Jego prawom i zarządzeniom. Bóg, w spotkaniu z takim człowiekiem w dniach jego życia, jest



mu przychylny, opiekuńczy i przyjacielski.

Zastanów się tylko poważnie nad tym, jak Bóg po raz pierwszy spotkał się z tobą, jak okazał ci swoją przychylność i już we wczesnej młodości obdarzył cię miłosierdziem zlitowania, które przychodzi przez wiarę. Ktoś przyprowadził cię do tego szczęśliwego stanu. Bóg ma do dyspozycji różne narzędzia, aby przybliżyć człowieka do Siebie. Zaiste, możesz się czuć szczęśliwym, gdy byli to twoi wierzący rodzice. Oni włożyli swe siły w staranne wychowanie cię, abyś mógł być blisko Boga. Możesz być przekonany, że twoja matka i twój ojciec spędzili wiele godzin na modlitwach, abyś się znalazł w łasce u Boga, i byś mógł wołać do Niego:

„Ojcie! Tyś Przyjacielem mojej młodości”.

Twoi wierzący rodzice wiedzieli, że młodość jest okresem kształtowania się charakteru i światopoglądu, jest okresem krytycznym, przełomowym i że koniecznym jest, aby cię wprowadzić pod opatrnościowe Boże kierownictwo, które by cię strzegło i chroniło przed młodzieńczymi pokusami umiłowania tego świata oraz jego pożądlivości.

Przecież wiekowi temu tak często towarzyszy lekkomyślność, brak doświadczenia i rozwagi, niewiedza i silna skłonność do grzechu! Iluż młodych ludzi stało się łupem własnych pożądań, wpadło w grzech i nieszczęścia, z których nie mogli się wydostać, a stały się tragedią całego ich życia. Szczególnym niebezpieczeństwem dla młodego pokolenia jest rozpowszechniona narkomania i seksualizm. Doprowadziły one do wynaturzeń człowieczeństwa, a w rezultacie do tragedii tysiące młodych ludzi. Narastająca statystyka rozbitych małżeństw i tysiące osieroconych dzieci, są w głównej mierze owocem tych wypaczeń moralnych, jakie we współczesnych czasach objęły w swe zgubne i niszczące szpony młode pokolenie.

Bardzo wielu młodych ludzi poddało się ze smakiem tym wpływom współczesnej cywilizacji, nie mając świadomości zgubnych skutków chwilowych przyjemności i oszołomienia środkami odurzającymi. Wskutek czego

wypaczyły się ich charaktery w stopniu tak ogromnym, iż śmiało możemy powiedzieć, że żadna ludzka edukacja nie jest zdolna wydostać ich z tego bagna występku i zła, jedynie interwencja Boga może okazać się skuteczną, gdy w ogniu ucisku (jaki został zapowiedziany) spalone zostaną ludzkie namiętności – 2 Piotra 3:10.

Jak możesz być wdzięczny Bogu i ludziom, że możesz czytać słowa mądrej przestrogi: *„Młodzieńczych zaś pożądlivości się wystrzegaj, a zdążaj do sprawiedliwości, wiary, miłości, pokoju z tymi, którzy wzywają Pana z czystego serca”* (2 Tym. 2:22). Gdy przyjmiesz te słowa, będą one stanowiły dla ciebie szafce obronne przed grzechem i jego skutkami. To Bóg dał ci do ręki Swoje Słowo, ciepłe słowo Ojca, gdzie możesz przeczytać według Biblii gdańskiej: *„Ojcie mój! Tyś Wodzem młodości mojej”*. Wodzem? – Tak! Czy to nie Bóg kierował już od poczęcia losami twego życia i przyprowadził cię na świat w rodzinie wierzących? Czy to nie On, gdy jesteś jeszcze bardzo młody, dał ci możliwość spotkania ludzi wiary i statecznego chodzenia z Panem, którzy dopomogą ci ukierunkować twój umysł, aby był zdolny do szlachetnych celów, abyś stanowił wartościową jednostkę w społeczeństwie, w którym żyjesz? Tak! To Bóg ujął cię swoimi ramionami i prowadzi cię drogą twego życia!

Czy możesz pojąć tę łaskę, że Bóg jest ci bliskim, gdy wołasz słowami Psalmu 38:22-23): *„Nie opuszczaj mnie, Panie, Boże mój! Nie oddalaj się ode mnie! Spiesz mi z pomocą, Panie, zbawienie moje!”* On jest przy tobie. On chroni cię przed występkami zła i zepsucia, które niszczą kwiat młodości, dopomaga ci omijać niebezpieczeństwa i pułapki stojące na twojej drodze. Jeśli istotnie to zauważasz, to z wdzięcznością możesz każdego dnia wołać:

„Mój Ojcie! Tyś Przyjacielem (i Wodzem) młodości mojej!”.

Rorata Roman
R-
„Straż”